

DOBRCZE UŁOŻONY MŁODZIEŃC TEATR NOWY IM. KAZIMIERZA DEJMKI W ŁODZI



Kiedy ostatnio zadawaliście sobie pytanie, co to znaczy być kobietą, mężczyzną? Normatywnym, nienormatywnym? Człowiekiem innym niż wszyscy, osobą na przykład o tożsamości transpłciowej? Co to tak naprawdę znaczy?

Jolanta Janiczak, odpowiedzialna za scenariusz i dramaturgię, i Wiktor Rubin, odpowiedzialnym za reżyserię-tandem teatralnej publicystyki, walki o skompromitowanie stereotypów na scenie i rugowanie ich z życia, zrealizował oparty na faktach spektakl DOBRZE UŁOŻONY MŁODZIEŃC. Odważnie podjął temat życia osób transpłciowych, mających naturalne prawo do normalnego funkcjonowania w społeczeństwie, bez kamuflażu ukrywającego ich prawdziwą tożsamość płciową, bez lęku o wykluczenie, poniżenie, niezrozumienie. Tak, by mogły godnie żyć, pracować, rozwijać się.

Twórcy wykorzystują przedwojenną historię łodzianina, Eugeniusza Steibarta, który przy urodzeniu oznaczony miał rodzaj żeński. Był osobą czującą, wiedzącą, przekonaną, że jest mężczyzną (nie identyfikował się z przypisaną mu płcią). Nosił strój męski, wykorzystał dokumenty kuzyna, pracował jako mężczyzna, co było szczególnie trudne. Spektakl ilustruje, co robił, jak sobie radził przed wojną, by się przystosować zarówno do świata, jak i być prawdziwym sobą. Chciał być akceptowany, pragnął czuć się szczęśliwy, kochany, oczekiwał szacunku, poważnego traktowania. Zwłaszcza że przyszło mu się zmierzyć z wieloma wyzwaniami, problemami, nieprzyjemnymi sytuacjami. Potrzebna mu była życzliwa pomoc, psychologiczne wsparcie. Jednak doszło do próby samobójczej z powodu załamania nerwowego, które nastąpiło z powodu biedy, bezrobocia, bezdomności. Wtedy cała prawda wyszła na jaw. Odkryto, że to ciało kobiety w ubraniu mężczyzny. Po wyjściu ze szpitala Eugeniusz ożenił się z Czesławą Zalesną (świetna Paulina Walendziak), wychowywał dziecko jako ojciec, funkcjonował w kochającej się rodzinie. Za posługiwanie się dowodem osobistym swego kuzyna i poświadczenia nieprawdy w styczniu 1939 roku został skazany na 8 miesięcy więzienia. W czasie wojny teściowa, Maria Zalesna (Monika Buchowiec) dokonywała aborcji, zięć ją zadenuncjował; wyznawczyni klasycznej normatywności została aresztowana. Po wojnie rodzina przebywała w Centralnym Obozie Pracy dla Niemców w Potulicach za podpisanie przez Eugeniusza volkslisty. Dlaczego to zrobił i co ostatecznie później się stało, nie wiadomo. Na pewno nie była to rodzina bez skazy. Ale ten aspekt twórcy tylko bardzo delikatnie sygnalizują.

Janiczak z Rubinem powierzają rolę Eugeniusza aktorowi amatorowi, Edmundowi Krempińskiemu, transpłciowemu mężczyźnie, artyście i performerowi, który doskonale radzi sobie na scenie. W momencie, gdy jego bohater, Eugeniusz, zdejmuje ubranie, by założyć rzeczy brata Oskara (Maciej Kobiela), przedstawia się całkowicie prawdziwym sobą. Kogo widzimy? Nagie, po tranzycji ciała, porozumiewa się z publicznością bezgłośnie, odkrywając światu rewir tożsamości płciowej wybitnie intymny, najbardziej osobisty, do bólu szczery. Oznajmiający, że liczy się człowiek. Kim jest naprawdę a nie jak jest postrzegany, czego pragnie a nie czego inni dla niego pragną, czy jest spełniony a nie czy spełnia nie swoje oczekiwania. Wszystko inne jest mniej istotne, jak to, co ma między nogami, o czym mówi córka Eugeniusza podkreślając, że jej ojciec jest dla niej bardzo dobry i ją kocha a ona jego. Żona też kocha go bezwarunkowo. Jest mu oddana, niekoniecznie wierna. Ale jest z nim, jest.

Janiczak z Rubinem konstruuje spektakl społecznie zaangażowany, ważny, oparty na faktach a przy tym nowoczesny, interaktywny (zaprasza na scenę widzów). Upominają się o tolerancję, akceptację, empatię. Zapraszają do otwarcia się na osoby o tożsamości transpłciowej, wsłuchania się w to, co mają do powiedzenia. Poruszają problemy, które zazwyczaj się przemilcza, co jeszcze bardziej utrudnia ich rozwiązanie. Nie są w stanie podjąć wszystkich tematów, omówić wszystkich trudności ale swym spektaklem udowadniają, że nie jest im obojętny los osób marginalizowanych, ignorowanych, niezrozumianych. Jednak nie epatują obscenicnością, nie wstrząsają widzów, nie wywierają na nim presji lecz spokojnie, rzeczowo, a nawet z poczuciem humoru opowiadają przedwojenną historię Eugeniusza Steinbarta, by wzbudzić zainteresowanie. Dowodzą, że problem istnieje od zawsze i nawet w ekstremalnych warunkach osoby o tożsamości transpłciowej podejmują ryzyko i mimo ostracyzmu, odrzucenia, szykan, starają się żyć normalnie, tak jak wszyscy: zgodnie ze sobą i na własnych warunkach. Szerzej pojmując problem, chodzi o możliwość każdego człowieka do życia zgodnego z prawdziwą tożsamością płciową bez względu na system społeczny, jego normy, zasady, środki prawnego przymusu w sytuacji bycia innym niż się wszystkim wydaje. Nienormatywność nadal sprawia problemy semantyczne, komunikacyjne, językowe. Nie wszyscy wiedzą, jak się do tej osoby należy zwracać, jak sobie radzić, by jej nie urazić, nie sprawić przykrości. Dyskusowanie, informowanie o niej nie jest proste i łatwe ale konieczne, bo mimo upływającego czasu nadal mają ogromne problemy z formalnym uregulowaniem swego statusu, ze społeczną akceptacją. Nadal brakuje szybkiej ścieżki medycznej, chirurgicznej korekty płci, która jest długa, bolesna, kosztowna. Zmiana danych w dokumentach musi być przeprowadzona sędownie. Wymaga cierpliwości, uporu, wyrzeczeń. Czasu. Trzeba wiele znieść, by móc w końcu być w pełni prawdziwym sobą. Czy ci, którzy są normatywni, potrafią z taką nieustępliwością, determinacją, bez względu na koszty, walczyć o siebie? Czy zaakceptują Syrena?



Widzowie jak uczniowie grzecznie podążają za wizją sceniczną twórców. Za ciekawie, lekko opowiedzianą historią na temat próbującego sobie radzić z konserwatywnym, zachowawczym, opresyjnym wobec nienormatywności społeczeństwem bohaterem, który na swój sposób żył jak czuł, jak chciał, w zgodzie ze swoją identyfikacją płciową. Dziś jest inaczej ale jednak w wielu obszarach, niestety, podobnie. Za mało jest ten temat znany, za mało rozumiany. Spektakl- zrealizowany w estetyce przez Janiczak i Rubina doskonale opanowanej, choć już nie zaskakuje ani wyborem tematu, ani formą, ani kompozycją- nie prowokuje a perswaduje, jest metodycznym wykładem, będącym wstępem do przemyśleń, początkiem działania dla zainteresowanych społeczną różnorodnością. Każdy człowiek jest inny, bo nie jest przez naturę, boga, ludzi stworzony na obraz i podobieństwo jednego wzorca. Harmonijne ludzkie współzycie wymaga wielkiej mądrości. Jeśli się jej w życiu, w świecie, w ludziach szuka, daje się sobie szansę na jej znalezienie, wypracowanie. Impulsem, wskazaniem, drogą do niej jest, między innymi, ten DOBRZE UŁOŻONY MŁODZIEŃC, ta dobrze ułożona sztuka. Uśmiechnięty Syren w biało-czerwonych barwach wita każdego chlebem i solą. Zaprasza do spotkania, poznania, zrozumienia. Skorzystajcie, jeśli możecie, jeśli tego chcecie. Powodzenia!



DOBRCZE UŁOŻONY MŁODZIEŃC Jolanta Janiczak

reżyseria: Wiktor Rubin

dramaturgia: Jolanta Janiczak

scenografia: Łukasz Surowiec

kostiumy: Rafał Domagała

muzyka: Krzysztof Kaliski

video: Łukasz Surowiec

światło: Jacqueline Sobiszewski

obsada: Karolina Bednarek, Monika Buchowiec, Maciej Kobiela, Michał Kruk, Halszka Lehman, Paweł Kos, Paulina Walendziak, Edmund Krempiński (gościnnie)

fot.: Aneta Wawrzóła & Grzegorz Habryn

<https://nowy.pl/wp-content/uploads/2023/03/Dobrze-ulozony-mlodzieniec-program-spektaklu-1.pdf>